

wtorek, 09.09.2025

SOS czyli ... Filipiny... stypendium!

Przesyłam serdeczne pozdrowienia z Filipin i pragnę podzielić się z Wami naszą misją tutaj. Tytułem wstępu trochę historii.

27 września 2015 złożyłam śluby wieczyste i po raz pierwszy oficjalnie usłyszałam swoje posłanie misyjne: Filipiny. A po dwóch latach przygotowań postawiłam pierwszy krok na tej nowej dla mnie ziemi. Od tamtego czasu minęło trzy lata, obfite w doświadczenia, przemyślenia, spotkania, wydarzenia.

Większość tego czasu spędziłam w miejscowości Sariaya, trzy godziny jazdy na południe od Manili, stolicy Filipin. Nasza wspólnota FMM jest tu silnie zakorzeniona, gdyż od prawie stu lat prowadzimy tu szkołę, która znacząco odcisnęła i odciska swój ślad na lokalnej społeczności. Staramy się naszych uczniów, pracowników i inne zaangażowane osoby formować do życia franciszkańskimi wartościami: umiłowania Krzyża, braterstwa, prostoty, radości, służby najuboższym. Dlatego też w program szkoły na stałe wpisane są różnego rodzaju formy pomocy.

Jedną z nich jest cotygodniowe zaangażowanie naszych uczniów w katechizację, program dożywiania, dodatkowe lekcje i stypendia dla dzieci w dwóch najuboższych dzielnicach naszego miasta. Jest to uwarunkowane trzema czynnikami. W wielu szkołach nie ma regularnej katechezy z powodu braku katechetów. Często rodzice dzieci nie mają ukończonej szkoły podstawowej, co sprawia, że mogą wykonywać tylko najprostsze, najstabilniej płatne prace. To zmusza dzieci do porzucania szkoły (nawet przed ukończeniem szkoły podstawowej) i szukania pracy, by utrzymać rodzinę. Taka sytuacja powoduje utrzymywanie się i pogłębianie biedy. Dodatkowe lekcje i stypendia dają realną szansę na dokończenie edukacji i wyjście ze spirali ubóstwa. Taką regularną pomocą objęte jest około 100 rodzin, a więc ponad 200 dzieci.

Więcej jednak chciałabym podzielić się naszą trzecią najuboższą dzielnicą zwaną Balete Dumpsite. Apostolat tam rozpoczęliśmy w momencie, gdy dołączyłam do tutejszej wspólnoty i z losem tamtejszych mieszkańców jestem związana najbardziej.

Balete to niewielki obszar przy głównej drodze wjazdowej do miasta, na którym mieszka 30 rodzin. Ponad 30 lat temu powstało tu wysypisko śmieci. W krótkim czasie wokół niego skupiło się kilka rodzin, które żyły z tego, co znalazły w śmieciach i sprzedawały. Rodziny, które tam mieszkają obecnie są potomkami tamtych. Na wysypisku mieszka więc już w tym momencie trzecie pokolenie.

Sytuacja zmieniła się, dwa lata temu, gdy zarząd miasta zdecydował o przeniesieniu wysypiska na mniej rzucające się w oczy miejsce. Teren ogrodzono, posprzątno, posadzono drzewa, ale losem 30 rodzin, mieszkających obok w domkach z dykty, blachy i banerów nikt z urzędu się nie zainteresował. Śmieci usunięto, ale pozyskiwanie ich i segregacja to jedyny fach jaki mieszkańcy znają. W efekcie zbierają oni śmieci w mieście i przywożą do swoich domów, segregują i sprzedają.

W tym samym czasie świeccy pracownicy naszej parafii zaczęli odwiedzać mieszkańców, by po wstępnym rozpoznaniu ich sytuacji, móc zacząć budować BEC - Basic Ecclesial Community. Jest to jedna z metod ożywienia lokalnego Kościoła, poprzez łączenie rodzin w większe wspólnoty, które modlą się razem, wspierają i dzielą wiarą.

Niedługo potem z s. Angie, która jest pracownikiem parafii, zaczęliśmy prowadzić w każdą sobotę katechezę dla dzieci. Po pierwszym razie uświadomiliśmy sobie, że dzieciom trudno się skupić na zajęciach z powodu głodu. U uruchomiliśmy więc, dzięki wsparciu

Diecezji Kieleckiej, z której pochodzę, program katechezy połączony z programem dożywiania. Z czasem zajęcia rozszerzyliśmy również na rodziców, była to katecheza ze szczególnym naciskiem na godność człowieka. Chcieliśmy, by poprzez to zapragnęli zmiany w swoim życiu. Początkowo naszym miejscem spotkań był dach przy sklepiu, ale z pomocą mieszkańców udało nam się wybudować prosty budynek, w którym mamy zajęcia. Służy on też za miejsce różnych lokalnych spotkań przy okazji chrztów, urodzin, pogrzebów. To jeden z pierwszych kroków w budowaniu lokalnej społeczności.

Jednocześnie zaczęliśmy szukać funduszy, by przeprowadzić całą wspólnotę w bardziej godne człowieka miejsce. Stworzyliśmy projekt wioski, która oprócz domów dla każdej rodziny ma na swoim obszarze kaplicę, świetlicę dla dzieci, piekarnię, warsztat. Tak by oprócz zmiany miejsca zamieszkania pomóc im w zmianie zawodu i przez to uchronić czwarte pokolenie od życia na śmietniku. Nie jest to proste, ale możliwe. Siostra Angie, z którą współpracuję ma takie doświadczenie z Manili. Jak trudny jest proces niech świadczy fakt, że od momentu, w którym tamtejsze rodziny opuściły slumsy do dnia dzisiejszego minęło prawie 20 lat i dopiero teraz są w stanie powoli myśleć z dalszą perspektywą, organizować się, brać odpowiedzialność za podjęte decyzje, mieć marzenia.

Projekt wioski zakłada budowę 32 domków wolnostojących z małym ogródkiem warzywnym przy każdym. Jest to podyktowane uwarunkowaniem terenu. Sariaya leży na zboczu wulkanu, na szczęście drzemącego od ponad 100 lat, ale przez to narażonego na trzęsienia ziemi. Od drugiej strony mamy dostęp do morza, co otwiera nas z kolei na ulewne deszcze, tajfuny, powodzie i osunięcia ziemi. Pozyskanie takich funduszy nie jest łatwe, ale warto, skoro w dalszej perspektywie jest możliwość sensownej, trwałej pomocy całym rodzinom i pokoleniom.

Za takimi ogólnymi historiami zawsze stoją konkretne twarze ludzi. Dla mnie jest to twarz Jaysona. Zawsze uśmiechniętego, chętnego do pomocy, bystrego, który marzy, by być żołnierzem, ale ze względu na to, że jest najstarszy z rodzeństwa, już porzucił szkołę i przyucza się do swojego przyszłego fachu. Drugą twarzą jest Hannalyn, która potrafi ładnie rysować, ale zapytana o wymarzony zawód ustami odpowiada, że "Nauczycielka", ale oczy mówią, że nie wierzy, by było to możliwe. Takie obrazy dają motywację do szukania dróg wsparcia i wiary, że Pan Bóg przewidzi ją w odpowiednim czasie.

Przyjaciele, jeśli chcielibyście wspomóc materialnie te dzieci i ich rodziny, czy to wsparciem funduszu stypendialnego, czy dołożeniem swojej cegiełki do budowy wioski, możecie to zrobić wpłacając Wasz dar na konto sióstr z dopiskiem Filipiny stypendium lub Filipiny - wioska.

s. Ania Skołuba, fmm, Sariaya, Filipiny